

Z badań nad językiem

Jacek Warchala

Kilka uwag o milczeniu

Milczenie i przemilczenie to ważny problem, który dotyka zagadnienia granic języka i ludzkiego poznania. Antynomia milczenia i mowy wydaje się pozorna, granice zacierają się, ponieważ oba te fakty społeczne mają wspólne podłoże komunikacyjne, co podkreśla Kwiryna Handke¹, rozważając problem milczenia nie tylko w aspekcie społecznym, ale przede wszystkim, i w jakimś sensie przecież paradoksalnie, lingwistycznym. Język i milczenie stanowią związek komplementarny, wzajemnie się uzupełniający i konieczny kulturowo.

Tam, gdzie mamy do czynienia z milczeniem, możemy mówić o szczególnym przypadku komunikacji dwuwarstwowej, jak określa to Handke², co znaczy, że powierzchniowo mamy realizację werbalną (choć zapewne trzeba by jeszcze uzupełnić tę warstwę o elementy parawerbalne i na przykład ikoniczne, gdyż jedynie niewiele ‘frakcji’ procesu komunikacyjnego³ polega na wymianie werbalnej lub werbalno-wizualnej); w warstwie głębo-

¹ K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008; O milczeniu i przemilczaniu powstało ostatnio w Polsce wiele interesujących prac, a temat wydaje się ciągle niewyczerpany, o czym świadczy dwutomowa praca pod redakcją Kwiryny Handke: *Semantyka milczenia* Warszawa 1999; Por. na przykład: W. Pisarek, *Słowa między ludźmi*, Warszawa 2004, s. 12–13; tenże, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, s. 59–62; I. Dąbmska, *O funkcjach semiotycznych milczenia* [w:] tenże, *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, Warszawa–Poznań–Toruń 1975, s. 93–105; K. Pisarkowa, *O komunikatywnej funkcji przemilczenia*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1986, nr 1; *Przemilczenie w relacjach międzykulturowych*, red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gylybowa, Warszawa 2008.

² K. Handke, dz. cyt., s. 23.

³ Rozumianego zgodnie z ‘logiką’ metafory orkiestry, a nie metafory listu; jeśli przyjmiemy ‘orkiestralną’ koncepcję komunikacji, musimy uwzględnić takie kody współuczestniczące w procesie komunikowania, jak: kody ikoniczne (także chromatyczne), kulturowe, suprasegmentalne, kinetyczne, fatyczne.

kiej zaś umieszczone są przemilczenia, zatajenia lub po prostu niemówienie o czymś.

Do szeroko rozumianego milczenia i przemilczenia należałoby zaliczyć takie formy, jak przerwy w mówieniu, pauzy i pauzy wypełnione dźwiękiem parawerbalnym lub niewerbalnym, zamknięcia, ale też milczenia przyzwalające na mówienie, przemilczenia kulturowo warunkowane naszym założeniem, że pewne rzeczy są na tyle oczywiste, iż nie ma potrzeby ich ujawniania bez wyraźnie innego celu niż wymiana informacji; zaliczymy tu także wszelkiego rodzaju pośrednie akty mowy, które polegają na wyrażeniu czegoś po to, aby świadomie lub nieświadomie zakomunikować coś innego, co podlega tylko domysłowi.

Z punktu widzenia relacji społecznych milczenie jest utrzymywaniem pewnej równowagi w społeczeństwie; milczymy, ponieważ przyjmujemy pewne rzeczy jako trwale zinternalizowane, oczywiste i bez wyraźnej potrzeby nieujawniane, a stanowią one nasze zaplecze kulturowe⁴. W świecie przyrody należymy do tego gatunku, który swoje podstawowe sprawy załatwia poprzez mówienie, rozmawianie, polecanie, mniej – słuchanie. Mamy niepohamowaną żądzę mówienia i w mówieniu chcemy zaistnieć, zakomunikować racje, które potwierdzają naszą ‘tu i teraz obecność’. Dlatego pewnie, tworząc podstawy swojej reguły, św. Benedykt poświęca znaczną część właśnie milczeniu jako zasadzie życia kontemplacyjnego, ascetycznego i w jakimś sensie sprzecznego z naturą, choć miłego Bogu. Jego monastyczne milczenie jest drogą pokory i warunkiem udanej rozmowy z Bogiem.

Postępujemy tak, jak mówi Prorok: Rzekłem: Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; wędzidło nałożyłem na usta, oniemiałem w pokorze i powstrzymałem się nawet od [słów] dobrych (Ps 38,2–3 Włg). W ten sposób chce nam Prorok wskazać, że jeśli **powinniśmy się niekiedy powstrzymać od mówienia rzeczy dobrych ze względu na milczenie**, tym bardziej musimy unikać mówienia złych rzeczy z obawy przed karą za grzechy (Reguła św. Benedykta, pkt 6: O cnocie milczenia)

Cisza ma tutaj swój wymiar duchowy i teologiczny, a św. Benedykt rozumie ją także jako efekt starań i pracy duchowej nad sobą. Sporo zatem miejsca w Regule św. Benedykta zajmują partie dotyczące ‘nauczania milczenia’. Milczenie jest cnotą i zaletą, której uczniowie i uczą się, i nabierają na dro-

⁴ G. Simmel, *Transcendencja życia* [w:] tegoż, *Filozofia życia. Cztery rozdziały metafizyczne*, tłum. M. Tokarzewska, Warszawa 2007, s. 15–35.

dze ćwiczeń oraz w kontakcie z nauczycielem-mistrzem⁵. Taki sam mistyczny sens milczenia spotkamy u Plotyna, dla którego było ono połączeniem się duszy z bytem absolutnym, a ascetyczne milczenie dla pitagorejczyków stało się formą doskonalenia wewnętrznego⁶.

Paradoksalnie jednak nie mówienie, a właśnie milczenie bardziej cenimy, wszak to mówienie jest tylko srebrem, a milczenie – złotem. Ponieważ tak dużo mówimy, mowa nasza często dewaluuje się i mądre milczenie jest cenione bardziej niż paplanina. Choć i mówienie ponad miarę ma swój sens i polityczny, i perswazyjny, jak w przypadku amerykańskiej senator z ramienia Demokratów, Wendy Davis, która przemawiała na zgromadzeniu ustawodawczym Teksasu przez 10 godzin i 45 minut, co uniemożliwiło Republikanom zaostrenie prawa aborcyjnego⁷, mimo że posiadali wymaganą przewagę parlamentarną.

Milczenie może być znakiem zgody lub aprobaty. Ale jest też milcząca zgodą, która bywa wymuszona lub narzucona zwykle w sytuacji nierówności statusów. Takie milczenie nosi w sobie załączek buntu i przyszłej niezgody, a czasem jawnego protestu.

Jest milczenie ‘dla świętego spokoju’, gdy nie chcemy wzniecać kłótni i powodować sytuacji konfliktowej. I to milczenie znamionuje nieporozumienie i niezgodę. Milczymy, choć nie zostaliśmy przekonani, co wydaje się antytezą efektu argumentacji. Oto milcząca zgoda, która jest kruchym i zwykle krótkotrwałym, bo koniunkturalnym przyzwoleniem.

Mówienie i słuchanie, jako forma milczenia, to dwa bieguny łańcucha komunikacyjnego i podstawa naszej kultury współistnienia z drugim czło-

⁵ „Dlatego też ze względu na ważność milczenia, nawet na rozmowy dobre, święte i budujące należy rzadko pozwalać uczniom dojrzałym, bo jest napisane: Nie unikniesz grzechu w gadulstwie (Prz 10,19) i gdzie indziej: Życie i śmierć jest w mocy języka (Prz 18,21). Wypada bowiem, by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać. Toteż kiedy mamy prosić o coś przełożonego, należy prosić z szacunkiem pełnym pokory i uległości. Nie dopuszczamy zaś nigdy do niestosownych żartów oraz do gadania pustego i pobudzającego do śmiechu; potępiamy je zawsze i wszędzie. Nie pozwalamy uczniowi otwierać ust do takich rozmów” (Reguła św. Benedykta, pkt 6: O milczeniu). „Dziewiąty stopień pokory: jeżeli mnich powstrzymuje język od mówienia, a zachowując milczenie, nie odzywa się niepytany, gdyż Pismo poucza, że nie uniknie się grzechu w gadulstwie (Prz 10,19) i że mąż gadatliwy nie znajdzie kierunku na ziemi (Ps 139,12 Wlg)” (Reguła św. Benedykta, pkt 7: O pokorze).

⁶ Por. I. Dąbska, dz. cyt., s. 94; Plotyn, *Enneady*, 5, 8, 11, tłum. A. Krokiewicz, Warszawa 2003.

⁷ Jest to wybieg, stosowany w przeszłości w parlamencie amerykańskim, który polega na przeciąganiu czasu, w którym ustawa musi być zatwierdzona i przegłosowana; w tym wypadku te kilkanaście godzin potrzebne było do północy, aby nie można w ustawowym czasie przegłosować projektu. Ponieważ Demokraci mieli mniejszość, z całą pewnością ustawa zostałaby przegłosowana republikańską większością. Por. <http://www.guardian.co.uk/world/2013/jun/26/texas-abortion-vote-defeated-deadline-wendy-davis>, dostęp: 1.12.2013.

wiekiem, ale też oczywista zasada rozmowy, pogawędki czy dyskusji, ponieważ gdy jedna osoba zabiera głos, druga milczy; łamanie tej zasady jest wykroczeniem przeciw normom społecznego zachowania. Tam, gdzie mamy do czynienia z dialogiem jako formą wypowiedzi, pojawia się struktura oparta na zasadzie wymiany kwestii inicjującej i kwestii będącej reakcją na inicjację⁸. A zatem milczenie jest wpisane w strukturę podstawowej interakcji społecznej, jaką jest dialog. To milczenie jest słuchaniem rozmówcy i jednocześnie manifestacją umiejętności bycia z innymi oraz przejawem taktu i dobrego wychowania. Niecenione towarzysko są osoby, które nie potrafią się wsłuchać w czyjeś racje lub po prostu nie umieją słuchać, przerywają wypowiedź interlokutorowi i wchodzą brutalnie z własną, nieoczekiwaną, a może i niechcianą kwestią. Są jednak ludzie, którzy ‘słuchać potrafią’ i jest to słuchanie terapeutyczne, pozwala się bowiem wygadać, czasami ‘wyrzucić z siebie’ to, co leży nam na sercu. Takie milczenie pokazuje, że i odbiorca, i nadawca są razem. Milczenie jest wówczas manifestacją bycia razem i ujawnieniem chęci wysłuchania rozmówcy; jest to milczenie nakłaniające do mówienia lub wyznania. Jeśli nie potrafimy w odpowiednim momencie rozmowy, dyskusji czy zwykłej pogawędki zamilknąć i nie dopuszczamy partnera (uczestnika aktu mowy) do głosu, zamykamy się na dialog, a także wykluczamy innych z rozmowy i paradoksalnie, pokazujemy naszą nieobecność, nie fizyczną przecież, ale psychiczną i duchową.

Dialog ma sens jedynie wówczas, gdy spełniony zostaje wymóg milczenia, ponieważ dialog jest dialektyką mówienia i milczenia. Często, gdy zwracamy się do kogoś, jakoś musimy zacząć, i zwykle mówimy: „Posłuchaj..., chciałbym ci powiedzieć!”, „Słuchaj, nie rób tego...”. Jest to nakłonienie do milczenia, ale zarazem zaproszenie do dialogu i wymiany. W tym wypadku pojawia się prośba o ‘wsłuchanie się’ w czyjeś racje, a to już prawdziwa sztuka słuchania refleksyjnego, jakaś wyższa forma milczenia, aby zrozumieć, poradzić lub przebaczyć.

Gdy jednak mamy do czynienia z nagłym nakazem milczenia, traktujemy to jako karę: „Zamilcz!”, zwracamy się do kogoś, kto mówi głupstwa, kto nas obraża lub plecie coś ‘trzy po trzy’. „Milczeć(!)”, krzyczymy, gdy na swej drodze napotkamy hałas ponad miarę; „Cicho tam(!)”, gdy nie możemy przebić się z własnym słowem lub głosem; „Ciszej, nie słyszę własnych myśli!”. Cisza bowiem towarzyszy myśli. Gdy myślimy, zwykle zachowujemy milczenie, czasami tylko myślimy głośno – „tak tylko głośno myśle”, po-

⁸ Kwestii tej poświęcona jest książka, por. J. Warchala, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice 1991, por. na przykład s. 42–53, 86–89.

wiadamy. Mówimy tak wówczas, gdy chcemy się z kimś podzielić naszymi myślami albo gdy chcemy się asekurować już na etapie myślenia, aby ktoś miał szansę zaprotestować, gdy rzekomo myślimy, a tak naprawdę, komunikujemy, o czym jedynie chcemy myśleć lub „co nam się pomyślało”.

Zarówno w filozofii, jak i językoznawstwie czy szerzej – antropologii języka przyjęto zgodnie, że granice języka stanowią granice zdolności poznawczych człowieka. Ta teza łączy myślenie, język i świat w triadę relatywności i wzajemnych zależności. Język jest nie tyle, a może nie tylko, narzędziem porozumiewania się, ale także formą naszego myślenia lub ‘strukturą samej myśli’. Mędrzy epoki archaicznej, aż do czasów Platona, pojmowali myślenie jako ‘dyskurs’ w sensie ‘rozmowy’, ‘dysputy’ o czymś, ale rozmowy wtajemniczonych, dialektyki nieinterakcyjnej, nienastawionej na oddziaływanie, ale na tajemnicę bytu; to był **logos** pojmowany jako mówienie, wyrażanie czegoś, co miało głębokie podłoże religijne i było efektem indywidualnego doświadczenia misteryjnego obecnego w dyskusjach Eleatów; dyskurs jest formą myślenia, które naprowadza jedynie na coś, co z istoty swej jest ukryte, jest zagadką bytu (stąd forma zagadki u pierwszych filozofów, takich jak Tales czy Heraklit)⁹.

Milczenie zaś to niewypowiedzenie i konsekwencja granic języka jako naszego narzędzia poznania. Martin Heidegger widzi tu raczej optymistyczny ruch od niewypowiedzenia i milczenia ku wypowiedzeniu i uobecnianiu się świata w stałym procesie ujawniania poprzez język¹⁰; wprawdzie jego „granice są granicami naszego świata”, ale człowiek podejmuje stale trud wyłaniania z milczenia tego świata i poszerzania go poprzez bogactwo języka. Dzięki językowi człowiek wydobywa na światło dzienne to, co pierwotnie było ukryte, i pozwala zobaczyć świat poprzez nazywanie rzeczy i zjawisk.

Świat staje się widoczny i poznawalny, gdy poprzedza go proces nazywania. Poeta ujął to w następujący sposób:

Czy pamiętasz jak głowę wynurzyłeś z boru
Żeby nazwać mnie łąką pewnego wieczoru
Zawołana po imieniu, raz przejrzałam się w strumieniu
I odtąd poznam siebie, wśród reszty przestworu¹¹.

⁹ Por. G. Colli, *Narodziny filozofii*, tłum. S. Kasprzysiak, Kraków 1997.

¹⁰ M. Heidegger, *List o humanizmie* [w:] tegoż, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 75–77. Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Milczenie i mowa filozofii*, Warszawa 2003, s. 15–16.

¹¹ B. Leśmian, *Łąka* [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1983, s. 127.

Został tu zrekonstruowany pierwotny stan poznania świata poprzez jego nazwanie. Świat w nieskończonej liczbie swoich przejawów i fragmentów zaistnieje w świadomości dopiero wówczas, gdy zostanie nazwany. Jeśli czegoś nie potrafimy nazwać, tego po prostu nie postrzegamy w świecie możliwych percepcji, a zatem o tym nie potrafimy rozmawiać, i to pozostaje w sferze milczenia. To samo przypuszczenie o granicach języka i świata prowadzi w gruncie rzeczy do pesymistycznego wniosku Ludwiga Wittgensteina. W słynnej tezie 7 pisze: „O czym nie można powiedzieć, o tym trzeba milczeć”. I nieodparcie przychodzi na myśl inne zakończenie, całkiem innego utworu: „Reszta jest milczeniem”. Te konstatacje wynikają z przekonania filozofa o istnieniu sfery całkowicie niewyrażalnej i ona właśnie wymaga milczenia, z konieczności. Ale jest to także pesymistyczne przekonanie o granicach ekspresji w języku i o tym, że nasza konceptualizacja świata nie przekroczy pewnej granicy, choć nie przestaniemy próbować, jak spróbował Leśmianowski Elias, gdy:

z wozu gasnącego w bezświat się wychylił,
By stwierdzić jasnowidztwem ostatniego tchnienia
Możliwość innej jawy, niż jawa Istnienia!¹².

Taką próbą jest ostatecznie metafora jako uchwycenie „niepochwytności w dwa przyległe słowa”.

Milczenie filozofów jest zwykle milczeniem wynikającym z jakiegoś przekonania o mentalnej porażce człowieka, gdy próbuje ten świat przeniknąć, o jego ułomności i niemożności poznania. Ta myśl znalazła swoją smutną konsekwencję w społeczeństwie masowej informacji: „czego nie ma w telewizji, tego nie ma w ogóle; i jeszcze inaczej, czego nie ma w Internecie, tego nie ma w ogóle”, i jeszcze inaczej – jeśli nie ma cię na Facebooku, to prawdopodobnie nie istniejesz. Oto paradoksalne przeformułowanie skrajnego sceptycyzmu na współczesne kategorie komunikacyjne. To swoisty paradoks siły kreacji rzeczywistości dokonywanej przez nowoczesne media.

I jeszcze jedna odmiana milczenia – milczenie władzy absolutnej. Dla Ryszarda Kapuścińskiego, autora najbardziej chyba przenikliwej uwagi o cizy, jest ona złowrogim milczeniem tyranów rządzących państwami totalitarnymi. Cisza i milczenie przybierają tu postać instytucjonalną, potrzebują ogromnego aparatu policji, wymagają miejsc odludnych, aby każdy niecny proceder spowijały cisza i milczenie, dlatego trzeba „obozy koncentracyjne

¹² Tenże, *Elias* [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, dz. cyt., s. 241.

budować w miejscach odludnych”; a cisza „[p]otrzuje armii donosicieli”, cisza unieszkodliwia wszelkie głosy: skargi i żalu. Z drugiej jednak strony cisza Kapuścińskiego dobrze czułaby się w zgiełku i hałasie, gdzie nie artykułuje się żadnego sensownego zdania i tłumi myślenie. Milczenie tyranów może tylko trwać w okowach nieartykułowanego zgiełku i hałasu, przez który nie przebija się żaden głos rozsądku, żadne zdanie niosące ze sobą treść i sens. A oto, jak pisze o tym Kapuściński w *Wojnie futbolowej*:

Cisza – Ludzie, którzy piszą historię, zbyt dużo uwagi poświęcają tzw. głośnym momentom, a za mało badają okresy ciszy. Jest to brak intuicji tak niezawodnej u każdej matki, kiedy usłyszy, że w pokoju jej dziecka raptem zrobiło się cicho. Matka wie, że ta cisza oznacza coś niedobrego. Że jest to cisza, za którą coś się kryje. Biegnie interweniować, ponieważ czuje, że zło wisi w powietrzu. Tę samo funkcję spełnia cisza w historii i polityce. Cisza jest sygnałem nieszczęścia i często – przestępstwa. Jest takim samym narzędziem politycznym jak szczęk oręża czy przemówienia na wiecu. Cisza jest potrzebna tyranom i okupantom, którzy dbają, aby ich dziełu towarzyszyło milczenie. Zwróćmy uwagę, jak pielęgnował ciszę każdy kolonializm. Z jaką dyskrecją pracowała Święta Inkwizycja. Jak bardzo unikał reklamy Leonidas Trujillo.

Jakaż cisza emanuje z krajów przepelnionych więźni! O państwie Somozy – cisza, o państwie Duvaliera – cisza. Ile wysiłku poświęca każdy z tych dyktatorów, aby utrzymać idealny stan ciszy, którą coraz to ktoś próbuje naruszyć! Ile ofiar z tego powodu i jakie koszta! Cisza ma swoje prawa i wymagania. Cisza wymaga, żeby obozy koncentracyjne budować w miejscach odludnych. Cisza potrzebuje ogromnego aparatu policji. Potrzebuje armii donosicieli. Cisza żąda, aby wrogowie ciszy znikali nagle i bez śladu. Cisza chciałaby, żeby jej spokoju nie zakłócał żaden głos – skargi, protestu, oburzenia. Tam, gdzie rozlegnie się taki głos, cisza uderza z całej siły i przywraca stan poprzedni – to znaczy stan ciszy. Cisza ma zdolność rozprzestrzeniania się i dlatego używamy takich określeń, jak „wokół panowała cisza” albo „zaległa powszechna cisza”. Cisza ma również zdolność przybierania na wadze, dlatego mówimy o „ciężarze ciszy”, tak jak mówimy o ciężarze ciał stałych lub płynnych.

Słowo „cisza” łączy się najczęściej z takimi słowami, jak „cmentarz” (cisza cmentarna), „pobojowisko” (cisza na pobojowisku), lochy (lochy wypełniała cisza). Nie są to zestawienia przypadkowe.

Dzisiaj mówi się wiele o walce z hałasem, a przecież walka z ciszą jest ważniejsza. W walce z hałasem chodzi o spokój nerwów, w walce z ciszą chodzi o ludzkie życie. Kogoś, kto robi dużo hałasu, nikt nie usprawiedliwia i nie broni, natomiast ten, kto zaprowadza ciszę w swoim państwie, jest chroniony przez aparat represji. Dlatego walka z ciszą jest tak trudna.

Byłoby ciekawe, gdyby ktoś zbadał, w jakim stopniu światowe systemy masowego przekazu pracują w służbie informacji, a w jakim – w służbie ciszy i milczenia. Czego jest więcej: tego, co się mówi, czy tego, czego się nie mówi? Można obliczyć liczbę ludzi pracujących w dziedzinie reklamy. A gdyby obliczyć liczbę ludzi pracujących w dziedzinie utrzymania ciszy? Których byłoby więcej?¹³.

I jeszcze całkiem współczesne i bynajmniej nietotalitarne milczenie perswazyjne współczesnego dyskursu marketingowego. Ta forma milczenia to raczej przemilczenie lub ‘milczenie na temat’, wynikające nie tyle z niemożności, co z przemyślności i strategii w pełni intencjonalnej. Jako takie przemilczenie staje się narzędziem oddziaływania i perswazji, ale także manipulacji. „Milczenie czy widome zaniechanie w kontekście pewnych zachowań mogą być równie retoryczne, jak artykuł w gazecie wyrażający gniew ludu (...)”¹⁴.

Choć jest wiele ‘przemilczeń’, które mimo że intencjonalne, nie mają raczej charakteru perswazyjnego. Zaliczmy tu milczenie konwencjonalne, gdy nie mówimy o wszystkich naszych sprawach, nawet gdy interlokutor zapyta nas w pogawędce: „Jak leci?”, i w rozmowie nie ujawniamy wszystkich rzeczy, o których wiemy, a które wypada przemilczeć: ktoś ma kłopoty w domu, w pracy, jest chory – wiemy o tym, ale nie poruszymy tych tematów, czekając być może, aż zrobi to rozmówca; ‘milczenie w swojej obronie’, na przykład przed sądem, ‘milczenie na czyjś rozkaz’, milczenie spowodowane niemocą twórczą artysty¹⁵.

Równie długa, jeśli nie dłuższa, jest lista przemilczeń z intencją perswazyjną lub manipulacyjną, albo po prostu intencją wywołania jakiegoś skutku, jakiejś reakcji u odbiorcy, jakiejś zmiany w jego sytuacji lub, paradoksalnie, niewywołania żadnej niepożądanego reakcji – tak przemilcza przed pacjentem lekarz możliwe i przygnębiające skutki niebezpiecznej choroby, po to, aby nie wywoływać na przykład załamania nerwowego i podtrzymać jego wolę walki z chorobą. Zawsze w przypadku przemilczenia możemy zastanawiać się nad motywami (intencjami) rozmówcy.

Milczenie jako zabieg retoryczny¹⁶ może być wzmocnieniem sądu, zwykle też jest wzmocnieniem napięcia, modelowaniem oczekiwania na coś ważnego, przygotowaniem i nakłonieniem odbiorcy do przyjęcia stwierdzenia istotnego dla całego wywodu. Milczenie po wygłoszeniu tezy obalającej jest

¹³ R. Kapuściński, *Wojna futbolowa*, Warszawa 1990, s. 195–196.

¹⁴ H. Blumenberg, *Rzeczywistości, w których żyjemy*, tłum. W. Lipnik, Warszawa 1997, s. 100.

¹⁵ Prawie pełną listę przemilczeń sporządziła Kwiryna Handke: K. Handke, dz. cyt., s. 26–30.

¹⁶ I. Dąmbska, dz. cyt., s. 102.

manifestacją triumfu, podarowaniem czasu na przemyślenie własnej klęski. Jest też sygnałem końca wywodu.

Sfera polityki jest terenem retorycznych przemilczeń i niedomówień z intencją zatajenia, nakłonienia wyborcy do głosowania przez nieujawnienie niewygodnych faktów i późniejszych, trudnych do zaakceptowania posunięć.

Gdy przemilcza reklama, zwykle ma coś do ukrycia. I jest to także problem swoście pojmowanej prawdy: nie chodzi o to, aby w reklamie mówić zawsze prawdę, ale o to, aby nie mówić nieprawdy; między mówieniem prawdy a niemówieniem nieprawdy jest subtelna przestrzeń dla milczenia o tym, co niewygodne. To z natury swojej milczenie z intencją zatajenia, oddziaływania lub manipulowania. Reklama zawsze przemilcza elementy niewygodne w wizerunku produktu: czekolada staje się źródłem wapnia z mleka czy magnezu z ziaren kakao użytych do produkcji, jest źródłem radości, siły, zaspokaja głód, a nawet jest afrodyzjakiem. Co by jednak się stało, gdyby ta sama reklama nie przemilczała tego, że czekolada zawiera cukier szkodliwy dla zdrowia i tłuszcz powodujący otyłość. Czy nakłoniłaby skutecznie do zakupienia choć jednej tabliczki?

W działaniach *public relations* milczenie to właśnie *aposiópesis*, czyli przemilczenie, które wydaje się jednym z najważniejszych technik perswazyjnych *à rebours*. Rzecznik prasowy powinien wiedzieć, o czym należy mówić, powinien być zatem świetnie poinformowany, ale też powinien umieć milczeć o sprawach, które nie są istotne albo są niewygodne przy tworzeniu wizerunku organizacji. Takie przemilczanie powoduje ujawnienie tylko tych elementów opisu rzeczywistości, które tworzą pożądany wizerunek organizacji. Tu milczenie zbliża się niebezpiecznie do kłamstwa, ale też warto zapytać, czy milczenie rzecznika na temat niewygodnego faktu jest rzeczywiście kłamstwem, czy przemilczanie jest formą kłamania i czy w ogóle możemy tak postawić problem prawdy?

Jest też głośne milczenie rzeczników prasowych policji i prokuratur: „(...) nie mogę o tym mówić ze względu na dobro śledztwa”. Jest to milczenie jako mówienie. Mówić, aby milczeć lub przemilczeć.

Oto dotarliśmy do nieoczekiwanego paradoksu milczenia jako mówienia i mówienia jako milczenia.

Streszczenie

Esej poświęcony jest dialektyce milczenia–przemilczenia i mowy; pozorna antynomia milczenia i mówienia rozpatrywana jest w różnych aspektach: lingwistycznym, filozoficznym, socjologicznym, religijnym i marketingowym; w tym ostatnim aspekcie rozważany jest sens milczenia w reklamie i *public relations*.

Summary

The essay covers the dialectics of silence–secrecy and speech; an apparent antinomy of silence and speaking is considered in various aspects: linguistic, philosophic, sociologic, religious and marketing; in this last aspect, the meaning of silence in advertising and public relations is discussed.